Nr. 259 Warszawa, Poniedziałek dnia 30 Października (11 Listopada) 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 7 m. 13.
Zachód słońca o g. 4 m. 15.

Długość dnia g. 9 m. 2.
Ubyło dnia g. 7 m. 30.

Poniedziałek 11 Listopada

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9-ej rano do 7-ej wiecz., w Niedziele i Święta od 10-ej r. do 1-ej po południu.

KALENDARZ,

	św.
Poniedz.	Marcina B. W.
Wtorek	Pięciu Br. Męcz.
Sroda	Dydaka Wyz.
Czwart.	Jukunda B. W.
Piątek	Gertudy P.
Sobota	Edmunda B. W.
Niedziel.	Stanisława Kostki

Wiadomości Kościelne.

— —

Jutro o g. 10-ej rano w kościele Pofranciszkańskim przy ulicy Zakroczymskiej, przed ołtarzem św. Antoniego, odprawi się uroczysta na cześć tego świętego wotywa, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i procesyą.

Przed zjazdem.

— —

Zaledwie cesarz Wilhelm ukończył swą podróż nad brzegi Bosforu — a już się rozchodzi bardzo wiarogodna pogłoska, o mającym nastąpić zjeździe jego z cesarzem austryackim Franciszkiem-Józefem w Inspruku.

Spotkanie monarchów pozostaje w niewątpliwym związku ze świeżo odbytą wycieczką stambulską i naradami hr. Kalnoky'ego z ks. Bismarckiem w Friedrichsruhe.

Cesarzowie poddadzą wspólnej rozwadze, jakie rezultaty dają się widzieć z tego porozumiewania się głównego przedstawiciela ligi pokojowej z władcą państwa otomańskiego i z układania wspólnego planów przez obu mężów stanu.

Tajemniczość wielka otacza dotąd to wszystko, o czem mówiono w kiosku sułtańskim i w siedzibie kanclerza.

Dopiero „Fremdenblatt" półurzędowy wiedeński i „Times" angielski, przebąkują pierwsze i to bardzo niewyraźnie.

„Fremdenblatt" mianowicie nadmienia dość dyskretnie, że wyniki narad w Frtedrichsruhe są bardzo zadawalające, gdyż następstwa odwiedzin w Berlinie Cesarza Wszech Rosyi, z któremi wiążą się nowe nadzieje utrzymania pokoju europejskiego, większej jeszcze nabrały wartości po rozmowach księcia Bismarcka z hr. Kalnokym.

Jest to, jakkolwiek bardzo ogólnikowe oświadczenie, lecz bądź cobądź stanowi zapewnienie o utrwaleniu się pokoju.

To, co pisze „Times", nie wykracza też po za bardzo powierzchowną wiadomość i nie bardzo nawet pewną, według bowiem jej brzmienia cesarz nie mówił z sułtanem o sojuszu, tylko objaśniał go o pokojowych celach trójprzymierza.

Na poparcie tego dowodzenia, umyślnie wypuszczona została z rozmowy kwestya bułgarska i kreteńska.

Rezultat wizyty w Konstantynopolu, o czem już „Times" nie powiada, lecz jak uporczywie utrzymują snujące się pogłoski w innych dziennikach, jest taki, że nie miała ona pożądanego powodzenia. Sułtan jakoby bardzo uważnie wysłuchał opowieści o trójprzymierzu, lecz zachował się jak ten, któremu pokazują bardzo ładny przedmiot, zachwalają mu, on sam także go bardzo chwali, ale nie kupuje wcale.

Bardzo to piękne trójprzymierze, ale nie dla nas — w tem daje się streścić pogląd sułtański.

Polityka więc turecka nie rokuje żadnych zmian i nadal zdaje się chcieć pozostawać przy rozsądnej bierności.

Wobec takiego rezultatu prasa wiedeńska wyraża domysły, że na zjeździe monarszym w Inspruku cesarz Wilhelm będzie nakłaniał Franciszka-Józefa do zmian w polityce wschodniej; i jednocześnie okazuje niepokój, ażeby to nie zaszkodziło interesom Austryi.

Lękliwość ta wydaje się dość dziwną, gdyż, jeżeli mogłaby nastąpić jaka zmiana w taktyce Niemiec względem Turcyi, to właśnie byłaby ona chyba na rękę dyplomatom austryackim, których zapędy na Wschód powstrzymuje dotąd głównie gabinet berliński.

Zresztą, wątpliwem jest, ażeby monarcha niemiecki, po powrocie z bezużytecznej podróży do Turcyi, zapragnął wymierzyć doraźną karę sułtanowi za jego niewdzięczność, za odmówienie tego udziału w trójprzymierzu, który w ten lub inny sposób był mu bezwątpienia ofiarowywany.

Przy brzmiących ogólnie hasłach pokojowych, taki zwrot w dyplomacyi niemieckiej przedstawia się jako wielce nieprawdopodobny.

Kronika polityczna.

—o—

Niemcy. Znowu poczyna krążyć pogłoska o rychłem ustąpieniu niemieckiego ministra skarbu, p. Scholtz'a, z zajmowanego przezeń stanowiska. Cierpienia oczu na jakie uskarża się minister, przeszkadzają mu do czynnego zajmowania się sprawami, sam więc wyraził życzenie oddania swej teki. Ponieważ jednak usiłowania wynalezienia godnego następcy p. Scholtz'a okazały się już w swoim czasie bardzo utrudnionemi, minister przeto, niechcąc rządowi zbytniego sprawiać kłopotu, zarządzać będzie ministeryum aż do czasu wyszukania jakiegoś nowego geniuszu finansowego.

Norwegia. Donoszą z Chrystyanii, iż liga norweska obrony narodowej postanowiła zniewolić rząd do natychmiastowego fortyfikowania wybrzeży i gruntownej reorganizacyi marynarki wojskowej, tak aby ta ostatnia w razie wojny mogła stanąć w pełnym

---

8

Czarna strzała.

powieść historyczna

Roberta Steffensona.

przekład z angielskiego.

KSIĘGA PIERWSZA.

Młodzieńcy.

(Ciąg dalszy.)

Naraz trędowaty z okrzykiem na ustach rzucił się ku nim gwałtownie. Zawodząc głośno rozbiegli się w przeciwne strony. Okrutny wróg popędził za Matczamem, dogonił go prawie w tej chwili i pochwycił. Chłopiec wydał krzyk, którego echo rozległo się po całym lesie, szamotał się czas jakiś, a potem; stracił przytomność i zwisł jak kloc na ręce napastnika.

Dik posłyszał krzyk i obejrzał się po za siebie. Zobaczył co się stało z Matczamem i krew w nim zakipiała i siły wróciły.

Rozwścieczony chwycił łuk i naciągnął cięciwę.

Za nim jednakże zdołał wypuścić strzałę, trędowaty wzniósł rękę do góry.

— Stój... stój Diku!... zawołał głosem dobrze znanym. Nie strzelaj głupcze!... Nie poznajesz przyjaciela?...

I ułożywszy Matczama na murawie, zrzucił kapiszon z głowy. Dik poznał rysy twarzy sir Daniela Bretsli.

— Sir Daniel!... zawołał zdumiony.

— Przysięgam ci na Krzyż święty, że on w jego własnej osobie!... odpowiedział rycerz. Czyżbyś odważył się na prawdę zastrzelić swego opiekuna?... Ale oto...

Nie dokończył i wskazując na Matczama, zapytał.

— Jak go nazywasz, Diku?...

— Nazywam go „mister Matczam". Czyż go to pan nie znasz?... Mówił mi, że zna pana!...

— Tak jest, znam tego chłopca.

I sir Daniel uśmiechnął się.

— Ale omdlał ze strachu. Cóż, Diku, czy bardzo was obu przestraszyłem?...

— Bardzom się przeraził, sir Danielu, odpowiedział Dik — i teraz jeszcze na wspomnienie o tem serce mi bije. Bo co prawda wolałbym się był z dyabłem spotkać. Ale, powiedzcie mi sir, dlaczegoście się tak przebrali?...

Twarz sir Daniela pozieleniała od gniewu.

— Dlaczegom się tak przebrał?... powtórzył. Dobrześ zrobił, że mi przypomniałeś o tem!... Dla czego?... Ratowałem własną skórę w swoim własnym lesie, Diku. Wcale nie w porę przybyliśmy na pole bitwy; znaleźliśmy się tu poto tylko, aby się pomieszać z tłumem uciekającym.

Gdzie się podzieli wszyscy wojownicy moi?...

Diku! przysięgam ci, że nic zgoła nie wiem o tem. Zmasakrowali nas, strzały jak grad dokoła nas latały. Nie widziałem ani jednego człowieka z memi barwami od chwili, gdy trzech, w moich oczach poległo.

Co się mnie tycze, powróciłem do Szordi zdrów i cały, ale pamiętając o czarnej strzale, zdobyłem sobie ten strój i dzwonek i przedostałem się spokojnie na drożynę prowadzącą do Moothaus.

Nie ma lepszej nad to obrony; głos dzwonka odpędzi najzapamiętalszego rozbójnika. Drżą i bledną, gdy go posłyszą.

I nareszcie napotkałem na ciebie i Matczama.

Nie dobrzem widział przez kapiszon i nie byłem pewnym na razie, żeście to wy, moi drodzy, głównie dla tego, że z wielu uzasadnionych przyczyn, musiałem zdziwić się niezmiernie zobaczywszy was razem. A na otwartem polu, gdy trzeba mi było iść wolno i wypróbowywać drogę laską, bałem się uchylić kapiszona.

Spojrzyj no się — to głupie pisklę zaczyna odzyskiwać przytomność, — dodał — kropla wina wytrzeźwi go do reszty.

Wydobył z kieszeni swej długiej sukni, chustkę, nalał na nią trochę whiski i zaczął pocierać wargi pacyenta, który zwolna przyszedł do siebie i roztworzył oczy.

— No, no, uspokój się Dżeku — powiedział Dik. — Widzisz, przecie, że to nie trędowaty, lecz sir Daniel...

— Wypij kroplę wina — dorzucił rycerz. To ci doda odwagi. A potem posilę was obu i razem we trzech do Tenstol podążymy.

Powiem ci otwarcie Diku, że nie mam wcale ochoty tu przesiadywać.

Oto jest chleb i mięso, od czasu jak dosiadam konia, nie zdarzyło mi się być w takich szkaradnych opałach; życie w niebezpieczeństwie, grosz i majątki postawione na kartę, a w dodatku do wszystkiego tego dobrego, leśni łajdacy czychają na mnie jak na dzikie jakie

rynsztunku w przeciągu czterdziestu ośmiu godzin. Rząd odpowiedział już na podanie, uczynione przez ligę w tym względzie: obawy ligi są nieuzasadnione, a potrzeba gwałtownych zbrojeń nader wątpliwa. W każdym razie ze względu na doniosłość sprawy, rząd stanowczo odpowie dopiero po zasięgnięciu zdania specyalistów wojskowych.

Serbia. Krążą pogłoski o nowej ugodzie między królową Natalią—a regencyą. Królowa pragnie, ażeby jej syn król Aleksander obiadował u niej co niedzielę. Regenci odwołali się z tem do ex-króla, wyrażając opinię, że nic nie mają przeciw tym cotygodniowym odwiedzinom syna u matki.

Francya. Dziennik paryzki „Matin" donosi, że w chwili, w której we Francyi dokonywały się wybory do izby deputowanych, zgromadzono na granicy francuskiej 80,000 wojsk włoskich, gotowych do rozwinięcia akcyi za pierwszym rozkazem. „W kierujących sferach włoskich — pisał „Matin" — spodziewano się i życzono sobie zwycięztwa bulanżystów, ponieważ przewidywano, że wywoła ono we Francyi zamieszanie."

Doniesieniu temu zaprzecza organ ministeryum wojny „Esercito Italiano", twierdząc, iż w nadmienionym czasie powołanych było do służby tylko 30 tysięcy ludzi i to na mocy dekretu z dnia 24 marca r. b. Rozporządzenie ministra wojny zatem nastąpiło według „Esercito" w czasie, w którym nikt przewidzieć nie mógł, czy bulanżyści będą mieli widoki zwycięztwa lub też nie będą ich mieli."

„Siècle" zapewnia wbrew twierdzeniom dziennika włoskiego, że doniesienie „Matin" zgodne jest z prawdą.

„Crispi—pisze Siècle"—z niecierpliwością wyglądał zamieszek, które zwycięztwo bulanżystów sprowadzić miało. Chciał spróbować kampanii przeciwko Francyi, o której w otoczeniu jego mówią jako o fakcie w bliskiej przyszłości spełnić się mającym. W owym czasie kancelarye europejskich gabinetów, źle powiadomione o usposobieniu narodu francuskiego, wierzyły powszechnie w zwycięztwo Boulangera podczas jesiennych wyborów, i przygotowywały się na wszelkie ewentualności. Crispi, któremu pilno było, z wystąpieniem radził drugim nie czekać na koniec, lecz postarać się zaraz o pozory do interwencyi. Poruszył on projekt, według którego sam za porozumieniem się z gabinetami berlińskim i londyńskim chciał wysłać energiczną notę do Paryża z żądaniem przywrócenia w Tunetanii systemu kapitulacyi. Przewidując, że Francya nigdy i pod żadnym warunkiem na takie żądanie się nie zgodzi, przypuszczał, że z tąd wyniką poważne komplikacye. Na szczęście dla pokoju europejskiego, odmówił gabinet londyński upoważnienia do wysłania takiej noty, i zdaje się nadto, że gabinet berliński nie pochwalił zbytniej gorliwości Crispiego. Francya dowiedziawszy się o tem wszystkiem, skorzystała ze sposobności dla stwierdzenia, że sam Crispi tylko myśli o naruszeniu pokoju świata. Ale samo się przez się rozumie, że ten ostatni nie daje jeszcze za wygranę. Dąży on do wywołania za jakąbądź cenę sporu z Francyą. Szuka go wszędzie. Francya jednak ma się na ostrożności i nie da się popchnąć do nieoględnego kroku. Fortyfikujmy Alpy i pozwólmy Crispiemu mówić i robić co mu się podoba. Włochom i Europie prędzej niż nam uprzykrzy się ta niefortunna osobistość. Interes Europy w wyższym stopniu niż nasz interes w tem wszystkiem jest zaangażowanym.

Wystawa starożytności.

— —

W ciągu lat dziesięciu ostatnich, Warszawa ma w swych murach trzecią wystawę starożytności.

Z poprzedniczek obecnej, pierwsza urządzona była w r. 1880 — w pałacu brühlowskim, druga—przed dwoma laty w hotelu Europejskim, obie jednak nie dorówrały bogactwu i piękności wystawy teraźniejszej, która w sobotę wieczorem otwarta została uroczyście w gmachu Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krakowskiem Przedmieściu.

Aktu otwarcia inauguracyjnego, dopełnił prezes Muzeum, hr. Ludwik Krasiński, wobec zastępującego głównego naczelnika kraju, generał adjutanta hr. Musin-Puszkina, licznych dostojników władz, członków komitetu wystawy z ks. Michałem Radziwiłłem na czele, oraz przedstawicieli sfer arystokratycznych, finansowych, przemysłowych i dziennikarskich.

Wystawa zajmuje całe pierwsze i drugie piętro.

W przedsionku znajduje się szkielet łosia, kości mamuta i żubra.

Pierwsze piętro w lokalu Towarzystwa popierania przemysłu mieści interesujący zbiór wykopalisk, oraz starych ksiąg, druków, pieczęci koronnych, niezmiernie rzadkich numizmatów, monet i medali, oraz przeróżnych orderów.

W galeryi przedewszystkiem zwraca uwagę ogromna szafa oszklona z pamiątkami kościelnemi z katedry i innych świątyń w kraju; prześliczne tu są krzyże, monstrancye, kielichy.

Na ścianach wśród obrazów religijnych, widzimy sprowadzony przez ks. Radziwiłła wizerunek Matki Boskiej kodeńskiej; opodal stoi okazały tron arcybiskupi pod kotarą aksamitną, za nim zaś szafa, złożona z kawałeczków drzewa, własność zakrystyi kościoła Pobernardyńskiego.

Obfity zbiór klejnotów, naszyjników, zegarków, sąsiaduje z miniaturami malowanemi, pięknie zachowanemi pasami litemi, suknią przetykaną srebrem, wreszcie gabinet z postaciami w strojach XVII go stulecia.

Wielka sala pierwszego piętra sama w sobie stanowi śliczną wystawę.

Meble wspaniałe z pałacu łazienkowskiego, obok nich zbiór ks. Radziwiłła, gobelin kunsztowny, wyobrażający wręczanie dyplomu książęcego Mikołajowi Radziwiłłowi przez posła Karola V-go, olbrzymi globus, oryginalny kompas, ładne biureczko, dalej ogromna kolekcya starej porcelany z wszelakich fabryk, buduar Maryi Kazimiery, małżonki Jana Sobieskiego, przeniesiony z Wilanowa, a dalej prawdziwy arsenał starych zbroi, wszystko to stanowi okazałą całość.

Szczególnie przyciągają oczy ciężkie zbroje rycerskie, wśród których dwie husarskie, a przy nich wielka ilość wielkich szabel, pancerzy, tarczy i karabeli wysadzanych drogiemi kamieniami, ryngrafów złocistych, buzdyganów, buław, łuków, rusznic.

Od wszystkich tych zabytków, bije prawdziwy majestat rycerski, pełen uroku dla tegoczesnego widza, podziwiającego siłę dawnych pokoleń i zatapiającego się w rozpamiętywania ich walczności.

Oglądamy jeszcze duży zbiór staroświeckich zegarów, z anie Stanisława Augusta, znane z poprzednich wystaw, interesującą kolekcyę herbów w pokoju p. Urbańskiego i w drodze na drugie piętro zachwycać się jesteśmy zniewoleni rzadkiej piękności gobelinami, ogromnej wielkości i artystycznego wykonania ze zbiorów hr. Krasińskiego, hr. Przeździeckich i ks. Radziwiłła. Zegar stary wygrywa kuranty a nad jego cyferblatem tańczą figurki, ku zabawie publiczności.

W salach drugiego piętra oprócz olbrzymiej szafy gdańskiej, szpinetu ks. Józefa Poniatowskiego, gobelinów wilanowskich, starodawnej skrzyni i kilku innych zabytków, mamy już przedmioty z nowoczesnej doby.

Ładny jest bardzo pod względem stylowym gabinet p. Blocha z mebli orzechowych, delikatnie rzeźbionych.

A oto już zupełnie inna atmosfera, do uszu dolatują dźwięki aristonu, oczy widzą portreciki pp. Czaki i Russel, nową ceramikę, welocypedy, broń teraźniejszą, jakże wątło wyglądającą w porównaniu z dawną, wreszcie ptaki śpiewające za nakręceniem i bukiety z wosku.

Wystawa otwarta jest codzień od 10-ej z rana do 3-ej po południu i od 6 ej do 10 ej wieczorem.

Cena biletu wejścia we czwartki kop. 50, w inne dnie kop. 30. —*j*—

Ogród zoologiczny.

— —

Już na posiedzeniu członków ogrodu zoologicznego w dniu 12 czerwca r. b. p. J. M. Kamiński, spólnik firmowy, przedstawił obecnym, że zniewolony jest sprzedać będącą jego własnością posesyę Bagatelę, na której znajduje się Zwierzyniec.

W razie przejścia Bagateli w inne ręce, spółka zagrożona byłaby utratą budynków swoich, jako postawionych na cudzym gruncie—i cały los przedsięwzięcia znalazłby się w wielkiem niebezpieczeństwie.

P. Kamiński zaproponował więc, że przepisze tytuł własności Bagateli na rzecz spółki, jeżeli otrzyma od niej, oprócz przejęcia długów hypotecznych rs. 3,000.

Że jednak spółka nie posiada kapitału rozporządzalnego, gdyż sprzedaż nowych udziałów na 60,000 rubli idzie powoli, p. Kam. podał projekt, ażeby spółka ułatwiła mu zaciągnięcie pożyczki takiej sumy w instytucyach kredytowych.

---

zwierzę. Alem nie przepadł tak jeszcze z kretesem.

Niektórzy z moich zuchów, powrócą przecie do domu. Gatcz miał dziesięciu, Selden zaś sześciu ludzi.

Odreparujemy my się niedługo i jeżeli zdołam się porozumieć z lordem Yorkiem, ku któremu szczęście się na raz zwróciło, to znowu Diku staniemy się wojakami i znowu dosiędziemy koni.

Rzekłszy to, rycerz napełnił róg winem i poniósł go do ust.

— Selden, mruknął Dik, — Selden!... I zamilkł.

Sir Daniel cofnął się nie dotknąwszy napoju.

— No!... krzyknął głosem zmienionym—co to znaczy? Selden?... co się stało z Seldenem?...

Dik opowiedział historyę zasadzki, opowiedział jak ludzie sir Daniela wytępieni zostali.

Rycerz słuchał w milczeniu, ale twarz jego miała wyraz wściekłości i bólu.

— Daję ci oto prawicę moję—rzekł, i przysięgam, że pomszczę się na nich okrutnie!.. Jeżeli nie uczynię tego, jeżeli za każdego mego żołnierza nie zgładzę dusz dziesięciu, niechajże będę przeklętym!... Ścigałem tego Dekworta jak jelenia; paściłem go szelmę z torbą, odebrałem mu dom i ziemię, wygnałem z kraju, a on powrócił znowu, aby mnie prześladować... Dobrze!... Nie wypuszczę ja go całego.

Milczał czas jakiś, ale z twarzy widocznem było, że walkę w nim ze sobą toczyły jaknajgorsze namiętności.

— Jedzcie, zawołał nagle.

No, a ty, dodał zwracając się do Matczama — przysięgnij mi, że pójdziesz ze mną do Moot-Haus.

— Przysięgam na mój honor — odpowiedział młodzieniaszek.

— Bardzo mi dużo wart twój honor! zakrzyknął rycerz.

Przysięgnij na zbawienie duszy twojej matki.

Matczam złożył przysięgę żądaną, sir Daniel zarzucił znowu kapiszon na głowę, przygotował dzwonek i laskę.

Młodzi jego towarzysze zadrżeli, zobaczywszy go w tem przebraniu.

Rycerz zaraz udał się w drogę.

— Zjadajcie co prędzej—powiedział i podążajcie za mną do domu.

Zagłębił się w las, a dzwonek znowu się co krok odzywał; młodzieńcy siedzieli obok jadła nie dotykając go wcale i nasłuchiwali jak dzwonek głuchł coraz bardziej w oddali.

— Więc udasz się do Tenstoll?—zapytał Dik.

— Jak wiesz—odpowiedział Matczam. Cóż robić?... Mężniejszym po za plecami sir Daniela, niż wobec niego.

Posilili się na prędce i poszli drożyną przez las idącą, gdzie wielkie brzozy rosły kępami, a ptaki i wiewiórki igrały wśród gałęzi wesoło.

W dwie godziny potem, znaleźli się już na przeciwległym końcu lasu i z po za drzew patrzyli na czerwone mury i dachy Tenstol Hauzu.

— Tutaj — powiedział Matczam, zatrzymując się, pożegnać się musimy.

— Dla czego?... — zapytał Dik. — Wszakże idziemy razem do Tenstoll i będę widywać się tam z tobą, a czem częściej tem lepiej.

— Czy wiecie Diku — odrzekł Matczam—że ja mam bardzo niedobre przeczucia. Zobaczycie teraz całkiem innego sir Daniela; dotąd wszystko mu się udawało, teraz, gdy go spotykają klęski, stanie się złym lordem i dla mnie i dla was zarówno. Być może, że umie mężnym być na polu bitwy, ale łgarz to bezczelny; dostrzegłem strach w jego oczach, a strach Diku, jest tak samo jak wilk okrutnym. Wpadamy w paszczękę wilka, mój Diku, i niech nas Najświętsza Panna ratuje!...

I szli dalej, nic nie mówiąc i dotarli nareszcie do ufortyfikowanej siedziby sir Daniela, z jej okrągłemi basztami mchem porosłemi, otoczonej głębokiemi rowami, napełnionemi wodą.

Skoro się zbliżyli tylko, bramy się przed nimi roztworzyły, i na zarzuconym moście zwodzonym przyjął ich sam sir Daniel z Gatczem i pastorem.

CZĘŚĆ DRUGA.

Moot-Haus.

I.

Dik zadaje pytania.

Moot-Haus stał w pobliżu stromej ścieżki leśnej.

Zewnętrznie był to prostokąt zbudowany z kamienia czerwonego, obwiedziony murem z wysoką basztą, ze strzelnicami po rogach.

Wewnątrz znajdował się dom niewielki.

Rów szeroki był na stóp dwanaście, a na nim stał most zwodzony.

Rów ten zasilany był wodą z kanału przeprowadzonego do jeziora leśnego i otaczał cały czworobok od jednej do drugiej baszty.

Jedno tylko czy dwa wysokie a grube drzewa, jakie rosły na lot strzały od

W praktyce miało być tak, że p. K. przy wynalezieniu sobie odpowiednich żyrantów, z których każdy dałby żyro po 1,000 rubli na wekslu, weźmie pożyczkę na spłaty w instytucyach kredytowych, a pożyczki te względem żyrantów zabezpieczy spółka na swoim inwentarzu.

Pożyczka w ten sposób miała być zaciągnięta do wysokości rs. 30,000.

Na dzień wczorajszy zwołane zostało do resursy obywatelskiej ogólne zebranie akcyonaryuszów, na którem p. Kamiński zamierzył przedstawić obecny stan tego interesu.

Z ogólnej liczby członków przybyło zaledwie 20.

Na przewodniczącego naradom zaproszony został jednogłośnie p. Arnhold.

P. Kamiński przypomniał przebieg całej sprawy i oznajmił, że dotąd znalazł 17-u żyrantów, każdego na 1000 rs. Brak więc jeszcze 13 i o pozyskanie ich odwołał się do pomocy uczestników.

Po przemówieniach w tym przedmiocie pp. Arnholda, Kocha, Fajansa, Pajewskiego i innych, postanowiono ustanowić specyalnych delegatów, którzyby zajęli się zjednaniem żyrantów dla p. Kamińskiego, czyli ułatwiliby tem samem nabycie „Bagateli" przez spółkę ogrodniczo-zoologicznego.

Pożyczki będą gwarantowane przez spółkę na całym inwentarzu spółki.

Zwrot zaś pożyczek nie przedstawia się trudnym, ponieważ na ten cel spółka rozporządzać będzie mogła kapitałem w ilości 8,000 rs., płaconym dotąd p. Kamińskiemu, jako komorne za lokal—a nadto wpływ dawać będzie ciągła sprzedaż nowych udziałów. Ze sprzedaży tej otrzymano już rs. 5,000, z których rs. 3,000 dostał p. Kamiński jako zaliczenie na Bagatelę, resztą zaś uregulowano pozostałe należności za pobudowanie budynków.

Jako delegatów do wyszukania brakujących poręczycieli upoważniono pp. Maksymiliana Fajansa, Feliksa Kucharzewskiego, Edwarda Lilpopa, Maurycego Wortmana, Augusta Hocha, Ludwika Marczewskiego, Feliksa Bobrowskiego, Władysława Chudzyńskiego, Adolfa Bauerfeinda i Henryka Leviego.

Do komisyi rewizyjnej powołano pp. Braumana, Chudzyńskiego i Machlajda.

Posiedzenie trwało od godz. 1 i pół do 3 i pół po południu. —f—

Z miasta i kraju.

—o—

* Według dzienników petersburskich, p. minister komunikacyj zwrócił baczną uwagę na wykład rzemiosł w szkołach technicznych przy kolejach.

* Dzienniki petersburskie donoszą, iż w kontroli państwa przystąpiono do sporządzenia nowej instrukcyi, co do prowadzenia rachunkowości i odbywania rewizyj w izbach skarbowych.

* **Popisowi cyrkułów I/XI zamkowego i II/III soborowego**, otrzymali wezwanie do losowania na pojutrze, na środę. Stawić się mają o 8-ej z rana na punkcie zbornym na Pradze.

* **P. o. oberpolicmajstra** zwrócił się do p. presydenta miasta z propozycyą, ażeby nadal wszystkie ciała osób nagle zmarłych—nie były pozostawiane, jak dotąd, na miejscu, aż do zejścia władz sądowych, ale przewożone do prosektoryum anatomicznego przy szpitalu Dzieciątka Jezus, celem szczegółowego zbadania przyczyny śmierci.

* **Osobiste.** Konsul generalny niemiecki baron v. Rechenberg, powrócił z zagranicy.

Generalny konsul hiszpański Samuel Lowenberg, wyjechał za granicę.

* **Nabożeństwo żałobne** za duszę ś. p. profesora Tytusa Chałubińskiego, odbyło się dziś rano w kościele św. Piotra i Pawła na Koszykach.

* **Posiedzenie** Jutro w lokalu Towarzystwa przemysłu i handlu odbędzie się posiedzenie III-ej sekcyi (technicznej).

Porządek sekcyi obejmuje: 1) odczytanie protokółu; 2) wykład budowniczego p. Goldberga „O harmonii barw"; 3) drobne wiadomości techniczne, a mianowicie: a) o podkładach ze starych szyn; b) o mostach nowych systemów; c) o środkach przeciw wilgoci; d) ze skrzynki zapytań, i 4) sprawozdanie bibliotekarza.

* **Nowość.** W handlach towarów galanteryjnych ukazały się krawaty wyrobione z pluszu i ozdobione imitacyą maleńkich pereł.

Krawaty te mają wygląd nie tyle elegancki, ile oryginalny.

* **Sprzedaż dóbr.** Ponieważ starania księcia Filipa Hohenlohe, — starszego syna ks. Maryi, spadkobierczyni Piotra ks. Wittgensteina, o przyjęcie go w poddaństwo ruskie, nie odniosły skutku, pomieniona zatem Marya ks. Hohenlohe w myśl Ukazów Najwyższych o dziedziczeniu przez poddanych zagranicznych nieruchomości ziemskich, zmuszoną będzie sprzedać majątki świeżo odziedziczone. Sprzedaży przymusowej ulegną zatem dobra Naliboki, Korelicze i Baranowicze w gub. Mińskiej, Ormiany i Domaczew w gub. Grodzieńskiej i t. d., mające razem około 800,000 dziesięcin obszaru. Księżna Hohenlohe posiada nadto w Królestwie Polskiem dobra: Biała z folwarkami Sławacinek, Ortel Królewski, Sielczyk, Olszyn itd., oraz Sławatycze z folwarkami Dołhobrody, Holeszów, Kuzówka, Hanna, Lack, Sajówka i Liszna. Majętności te, jako przeszłe na własność Hohenlohów około 1866 r. w drodze działów rodzinnych, nie podlegają wprawdzie Ukazom o dziedziczeniu poddanych zagranicznych. Księżna podobno jednak zamierza je sprzedać pospołu z dobrami w kraju Zachodnim odziedziczonemi.

* **Dostawy.** Jutro, w biurze rady miejskiej dobroczynności publicznej, od będzie się licytacya na dostawę w roku przyszłym dla zakładów dobroczynnych: mięsa na sumę 49,734 rs., mięsa koszernego i tłuszczu wołowego dla zakładów dobroczynnych żydowskich na sumę rs. 6,680, chleba i bułek dla szpitali ś-go Rocha i Instytutu św. Kazimierza na sumę 8,110 rs., św. Ducha i ewangelickiego na 4,420 rs., św. Łazarza i instytutu oftalmicznego na 4,050 rs., wolskiego i zapasowego na 1,150 rs., św. Jana Bożego na 4,030 rs., praskiego na sumę 900 rs. i instytutu moralnie zaniedbanych dzieci w Mokotowie na 840 rs., dla szpitala i przytułku żydowskiego na rs. 5,230. Dla wszystkich zakładów dobroczynnych: kaszy, grochu, ryżu na rs. 17,600, mąki różnych gatunków na rs. 12,450, masła i jaj na 12,500 rs., owsa, siana i słomy na 4,150 rs., nafty na rs. 1,800, drzewa sosnowego na 4,200 rs., świec, sody, farbki, krochmalu i mydła na 2,001 rs., płótna na 14,225 rs.

* **Pierwsze przedstawienie** w nowo-odrestaurowanym teatrze Małym przy ul. Danielewiczowskiej, naznaczono na pojutrze. Zainauguruje je sztuka trzyaktowa pp. Abramowicza i Ruszkowskiego p. t. „Adwokat bez klijentów" i wznowiona operetka jednoaktowa „Lischen i Fritzchen" z panią Zimajer w roli tytułowej. Przedstawienia w teatrze „Nowym" na Królewskiej, zakończy jutro wodewil „Nitouche."

Wieczornica, urządzona w sobotę w Towarzystwie wioślarskiem, zgromadziła 164 osób, w tej liczbie 50 dam. Kolacya wspólna przy pogawędce ożywionej przeciągnęła się do 11 i pół wieczorem, poczem nastąpił koncert zaimprowizowany. Na estradzie znaleźli się pp. Zygmunt Noskowski (skrzypce), Ertel (fortepian), Aleksandrowicz (skrzypce), Dudziński baryton (śpiew), p. Święcicka (deklamacya).

Występujących przyjmowano bardzo życzliwie.

* **Na wieczorek rodzinny**, drugi z rzędu w Towarzystwie subjektów na Miodowej, zebrało się onegdaj 68 osób. Tańce prowadził p. Stachlewski. Bawiono się do 5 ej nad ranem, urozmaicając zabawę muzyką i śpiewem.

* **Drugi koncert p. Adolfa Sonenfelda** w sali Doliny szwajcarskiej, ściągnął wczoraj nieco mniej słuchaczów. Program był po części powtórzeniem programu zeszłoniedzielnego. Bisowano numery muzyki lekkiej, tanecznej, poważniejszą zbywano milczeniem.

* **Otwarcie przytułku** dla rekonwalescentów nastąpi pojutrze. Dziewięć pokoi zupełnie umeblowanych oczekuje na przyjęcie chorych. Przy przytułku mieści się kuchnia, pralnia, kąpiele. Sam przytułek lubo mieści się w domu pod nr. 25 na ul. Ś to-Krzyskiej, ze szpitalem Dzieciątka Jezus niema nic wspólnego.

* **O stratę.** Jak wiadomo szpital Dzieciątka Jezus, został niedawno skanalizowany, a kanał przeprowadzono od ul. Szpitalnej pod posesyą obłąkanych i przez część ogrodu, która naturalnie uległa zniszczeniu. Zarząd szpitala wystąpił do magistratu o zwrot poniesionych przez to strat w sumie 250 rs.

Magistrat w tych dniach nadesłał odezwę szpitalowi, że chętnie zapłaci poniesione straty, prosi tylko o szczegółowy rachunek.

* **U cyklistów.** Wczoraj o 12 ej w nocy odbyło się ogólne kwartalne zgro-

---

murów, nie były wycięte—zaś w ogóle miał ten zamek doskonałą pozycyę obronną.

Na dziedzińcu zastał Dik część garnizonu zajętego przygotowywaniem obrony i przewidującego bardzo niewesołe szanse oblężenia.

Niektórzy przygotowywali strzały, niektórzy ostrzyli szable oddawna z pochew nie dobywane; ale i przy robocie tej żołnierze kiwali wątpiąco głowami.

Dwunastu ludzi z oddziału sir Daniela zdołało się ocalić i ci przedarłszy się lasami, powrócili szczęśliwie do Moot-Haas.

Trzech z tych dwunastu, było dosyć ciężko rannych: dwóch pod Royzingam w czasie popłochu i ucieczki—a jeden, otrzymał postrzał od strzelców Dżona Mściciela, gdy się przez las przedostawał.

W ten sposób garnizon, włączając doń Gatcza, sir Daniela i młodego Szeltona, składał się z dwudziestu dwóch zdolnych do boju ludzi.

Oczekiwano na posiłki, bo ta mała siła, jaka była, bezpieczeństwa wcale nie zapewniała.

Obawa czarnej strzały oddziaływała pognębiająco na ducha załogi, otwarcie zaś wrogowie, stronnicy Yorka, nie bardzo w owych burzliwych czasach zaniepakajali.

Pocieszano się nadzieją że „może się zmieni na świecie, zanim przyjdzie bieda." Ale towarzysze leśni wszystkich przejmowali zgrozą.

Nie jeden tylko sir Daniel pracował na podniecenie nienawiści. Ludzie jego czując bezkarność, dopuszczali się różnych gwałtów po całym kraju. Dzikie rozkazy spełniano z dziką surowością, i w pośród nielicznej bandy, która w tej chwili biesiadowała we dworze, nie było ani jednego takiego, coby nie był winnym jakiegoś ucisku, coby nie miał na swem sumieniu jakiegoś barbarzyńskiego postępku.

I oto teraz, w obec bardzo zawsze zmiennych losów wojennych, sir Daniel znalazł się w niemożności bronienia poplecników swoich i służalców.

Dzięki rezultatowi bitwy, w której nie wszyscy obecni udział przyjmowali, wszyscy oni stali się jednakże przestępcami stanu, ludźmi wyjętymi z pod prawa, wygnańcami, ukrywającymi się w liche fortecce, na której polegać nie można było i w której każdej chwili i ze wszystkich stron zagrażała im sprawiedliwa pomsta ludzi, których tyranizowali.

Nie brak też było i złowieszczych przepowiedni o tem, czego się im spodziewać należy.

Wieczorem i w nocy, coś siedm koni nadleciało pod wrota bez jeźdźców,—a z przerażliwem, wystraszonem rżeniem. Dwa z nich pochodziły z oddziału Seldena; pięć należało do ludzi co wyruszyli byli w pole razem z sir Danielem.

Nakoniec, nienadługo przed świtaniem, przybył żołnierz ugodzony trzema strzałami i oddał Bogu ducha, w czasie gdy go przenoszono do twierdzy; z objaśnień jakie złożył przed śmiercią, łatwo było wywnioskować, że był on ostatnim ze znacznego hufca zbrojnego.

Nawet też na opalonej, ale wybladłej twarzy Gatcza, widoczną była wyraźna trwoga, a gdy odciągnął na bok Dika i gdy dowiedział się o losach Seldena, padł na kamienną ławę i gorzko zapłakał.

Ci co się znajdowali w pobliżu lub siedzieli na stopniach w tym kącie dworu, który słońce oświecało, patrzyli nań zadziwieni i przerażeni, ale o przyczynę wzruszenia nikt się pytać nie ośmielił.

— No i cóż mister Szelton? — rzekł Gatcz nareszcie, no co ja ci powiedziałem?... Wykłują nas jednego po drugim. Selden był mi jakoby bratem rodzonym. A oto i jego nie stało. I nas zabraknie wkrótce!... O czemże to śpiewają oni w swoich zbójeckich piosnkach?...

„Celnie poślę czarną strzałę
„W każde czarne serce."

I dotrzymują słowa!... Najpierwszy padł Apleyard, potem Selden, Smit, starowina Gamfri, a tam oto jęczy biedny Dżon Karter i błaga, biedny grzesznik, aby mu pastora sprowadzono.

Dik nadstawił uszu.

Z niskiego okienka naprzeciw miejsca w którem rozmawiali, jęki jakieś dochodziły.

— Czy on tam leży?—zapytał Dik.

— Tak, w pierwszej izbie—odpowiedział Gatcz. Nie można go było nieść dalej, był tak osłabiony, że co krok tośmy przypuszczali, jako to ostatni już jego koniec. Teraz jednakże, jak sądzę, cierpi moralnie tylko. Domaga się ciągle pastora, a tymczasem sir Oliver, nie wiem dla czego nie przychodzi. Prawdopodobnie tak samo jak Apleyard i Selden będzie musiał umrzeć niebeszczyk bez pociechy religijnej.

Dik wsadził głowę w okno i w głąb spojrzał.

Izba była niska i ciemna, dojrzał przecież wojaka, jęczącego na swem łożu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

madzenie członków warszawskiego Towarzystwa cyklistów. Sprawozdanie z czynności towarzystwa za r. 1888, zatwierdzono dopiero po długiej i ożywionej dyskusyi nad środkami, jakie należy przedsięwziąć, celem pokrycia niedoboru rs. 75 z opłaty za szafki członkowskie. Uproszono następnie komisyę rewizyjną o zajęcie się spisem inwentarza towarzystwa, tak nieruchomości, jako też maszyn używanych do jazdy. W sprawie zwrotu wpisowego (rs. 10), kandydatom, którzy przez balotowanie nie zostali przyjęci do towarzystwa, zabierało głos kilku członków, ze względu jednak, że ciż kandydaci przez miesiąc czasu, zanim przystąpiono do balotowania, korzystali z maszyn towarzystwa, postanowiono jak dotąd, tak nadal wpisowego im nie zwracać.

Sekretarz towarzystwa, p. Fertner, zaznaczył dalej w poufnej przemowie do członków, brak interesowania się tychże losami klubu, czego dowodem zaległości w składkach, opuszczanie deżurów, zaniechanie szkoły jazdy w lokalu klubu itp. Członkowie zebrani w liczbie zaledwo 45, przyrzekli poprawę.

W końcu tenże p. Fertner zaprosił kolegów na przyjęcie gości cyklistów, przybyłych wczoraj z Łodzi i Zgierza.

* **Dziś św. Marcina.** Statystyka wykazuje, że ogólna ilość dostarczonych w dniu piątkowym na targi gęsi, wynosiła sztuk 12,000.

Sprzedawano je za Żelazną Bramą, na Starem-Mieście, Grzybowie, Muranowie, placu Witkowskiego i in.

W dniu dzisiejszym na każdym niemal stole gospodarskim znaleźć się musi gęś, a gosposie wróżyć będą z kości piersiowej, czy nadchodząca zima będzie mroźną czy nie?

Jeżeli kość okaże się białą, w takim razie zima będzie mroźną, jeżeli ciemną, czeka nas zima ddżysta!

Zwyczaj zjadania znacznej ilości gęsi w dniu św. Marcina datuje się z czasów Papieża tego imienia, który pierwszy, podczas wielkiego głodu, pozwolił używać na posiłek te ptaki, dotąd ze względu ocalenia Rzymu, nietykalne.

Gdy śnieg w dniu tym pada na dobre, mówią:

Św. Marcin błoniem
Jedzie białym koniem.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 8; wczoraj w południe ciepła stopni 8.

Wypadek z ogniem. Wczoraj o 12½ w południe przy ulicy Nowy Świat w domu pod nr. 25, na poddaszu w oficynie dwupiętroj murowanej, w urządzonej wygódce powstał pożar, skutkiem zatlenia się słomy z przyczyny niewiadomej.

Zawiadomiony pobliski oddział straży nadbiegł na ratunek, i zastał już górne schody w płomieniach, działaniem jednak sikawek w kilka minut pożar ugasił.

Straty ograniczyły się na rozebraniu ścian wygódki oraz oraz poopalaniu schodów i wiązań poddasza.

Nagła śmierć. Zamieszkały na Nowolipiu pod nr. 80, czeladnik kowalski, Juljan Zieliński, liczący 19 lat, zmarł nagle.

Zwłoki Z. pozostawiono na miejscu do zejścia władz sądowych.

Przy pracy. Czeladnik ślusarski Aleksander Najfeldin, w fabryce akcyjnej przy ulicy Czerniakowskiej nr. 71, zajęty przy borowaniu dziur, został w oko ugodzony odłamkiem żelaza.

Odwieziono go do instytutu oftalmicznego.

Karygodny figiel. Wczoraj z rana na targu za Żelazną Bramą, jakiś chłopiec wrzucił nabój do piecyka, w którym gotowała kawę Sura Samulewiczowa. Silny wybuch spowodował rozerwanie piecyka, szczęśliwie jednak przytem nikt szwanku nie poniósł.

Zguba. Właściciel dorożki nr. 839, złożył w cyrkule jerozolimskim srebrną papierośnicę, pozostawioną w dorożce przez kogoś mu nieznanego.

Znalezione zwłoki. W miejscu ustępowem w parku na Pradze znaleziono zwłoki niewiadomego z nazwiska człowieka.

Był to mężczyzna lat około 20 z klasy robotniczej, ubrany w czarne stare palto, przepasane sznurkiem.

Kradzieże. Chai Surze Szmaragdowej, przy ulicy Gęsiej nr. 8, skradziono z poddasza bieliznę, wartości rs. 100.

— Janowi Cunkowowi, przy ulicy Chłodnej nr. 39, skradziono palto, dwie pary kamaszy i parasol wartości 20 rs.

— Ickowi Gutmanowi, przy ulicy Obożnej nr. 2, skradziono pościel, 45 rs. i „tałes."

— W restauracyi Herkulanum, Felicyi Dyk, skradziono salopę na futrze z kołnierzem bobrowym, wartości 60 rs.

— Janowi Mickiewiczowi, przy ulicy Browarnej nr. 6, skradziono różnych przedmiotów, za 60 rs.

— Gitli Goldbergowej, przy ulicy Krochmalnej nr. 15, skradziono suknię, parę lichtarzy, palto i inne przedmioty, wartości 40 rs.

* **Straszna śmierć.** O wypadku w fabryce Heinzla i Kunitzera w Widzewie pod Łodzią „Dziennik Łódzki" donosi:

Robotnicy Kasz i Promyński, przyszedłszy we środę, 6 b. m. o godz. 5½ z rana do fabryki, zajęli się zwykłą robotą swoją, którą spełniają już od trzech miesięcy po sześć razy dziennie, mianowicie układaniem tkanin do gotowania w specyalnie urządzonych kotłach.

Po skończeniu roboty, około godz. 7 z rana, Kasz i Promyński, przywiązawszy na znak, że kocioł jest pełny, końce tkanin do urządzonych na ten cel haczyków, obadwaj z kotła wyszli, co stwierdził kategorycznie Promyński.

W niespełna pół godziny majster, który się zajmuje gotowaniem, przystąpił do zamknięcia dwóch otworów kotła, przy czem, jak objaśnia, nikogo w nim nie dojrzał, następnie zaś rozkazał wpuścić do kotła gotowaną sodę.

Po upływie kwadransa, Kasz okazał się potrzebnym do innej roboty, a gdy go nigdzie nie odszukano i odźwierny fabryczny objaśnił, że Kasz fabryki nie opuścił, starszy majster wpadł na przypuszczenie, czy czasem wypadkiem nie pozostał w kotle.

Idąc za tą myślą, kocioł natychmiast otworzono i znaleziono w nim, po lewej stronie, Kasza bez życia, straszliwie poparzonego.

Po co wszedł powtórnie do kotła, gdzie tak męczeńską śmierć znalazł?— dotychczasowe śledztwo żadnej pewnej nie podaje wskazówki.

Z różnych stron.

× **Cyrk i manażerya Barnuma,** zasługujące niewątpliwie na nazwę największych na świecie, przybyły w tych dniach z New-Yorku do Londynu i rozpoczną przedstawienia w dniu 11 b. m. w olbrzymiej „Olympia Hall", w dzielnicy Kensington. Cyrk Barnuma posiada 884 tresowanych koni, kilka setek dzikich zwierząt, z których większość jest również wyćwiczona w różnych produkcyach. Personel liczy ogółem 1,200 głów. Znajdują się w tej liczbie pierwszorzędni jeźdźcy, akrobaci, olbrzymowie i karły, najtłuściejsze i najchudsze na świecie osoby, cała trupa indyan, kilkudziesięciu murzynów i t. d. Nad urządzeniem budynku, w którym ten olbrzymi cyrk dawać będzie przedstawienia, pracuje od trzech tygodni dniem i nocą 300 robotników. Barnum ogłasza w afiszach, iż takiego cyrku nikt jeszcze nie widział — i tym razem ma najzupełniejszą słuszność.

× **Najzdrowszą krainą na świecie** ma być Tasmania, wyspa, położona na południe Australii. Liczy ona obecnie przeszło 100,000 mieszkańców, w tej liczbie zaś znajduje się około 600 starców ośmdziesięcioletnich i cały tuzin ludzi, mających przeszło po 100 lat. Ludność tamtejsza wzrasta też niezmiernie szybko, bardzo bowiem mały procent dzieci umiera. O tej szczególnej własności wspomnianej krainy, opowiada angielskie pismo „Colonies and India" następującą anegdotę:

Podróżni, udający się statkiem do Melbourne, zobaczyli na pokładzie parę bardzo sędziwych staruszków. Ktoś zapytał ich: po co udają się do stolicy Australii?—„Ach, bo dość już mamy życia!—odparł staruszek.—Wyobraź pan sobie, że ja liczę 146 lat, a ta moja stara ma 142 lata. Uciekamy tedy z Tasmanii, bo tambyśmy nigdy nie pomarli!"

× **W pułapce.** Do wagonu towarowego, naładowanego workami ze zbożem, a stojącego na dworcu w Genui, zakradł się przed tygodniem jakiś rzezimieszek. Zanim jednak mógł ujść ze swą zdobyczą, nadszedł dozorca wagonów, zamknął drzwi i zapieczętował je, według zwyczaju, ołowianą pieczątką. Wkrótce też wagon wysłany został do Medyolanu. Gdy go tam otworzono, w celu wydobycia ładunku wyszedł z za worków ukryty rzezimieszek i sam oddał się w ręce sprawiedliwości, mówiąc, że za jakąbądź cenę musi światło dzienne oglądać. Głodu nie cierpiał, zjadł bowiem sporo ziarna, ale ciemność w ciągu czterech dni tego przymusowego więzienia dała mu się podobno okrutnie we znaki.

NEKROLOGIA.

† **Ś. p. Tytus Chałubiński,** doktór medycyny i profesor, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Bogu dnia 4 listopada r. b. w Zakopanem, w wieku lat 69.

Zawiadamia się krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych o ciężkiej i bolesnej stracie, z nadmienieniem, że pogrzeb na miejscu odbył się w dniu 9 listopada r. b.

Za duszę ś. p. **Tytusa Chałubińskiego,** odbędzie się *wotywa żałobna* w kościele św. Jacka (Podominikańskim) przy ulicy Freta *we czwartek,* to jest dnia 14-go listopada r. b., o godzinie 10-tej rano, na którą zaprasza się osoby życzliwe.

Osobne zawiadomienia i zaproszenia rozsyłane nie będą.

2308 *Feliks Tomaszewski.*

Z prasy ruskiej.

* W „Gazecie Petersburskiej" czytamy: „Gazeta Fossowa" mówiąc, że cesarz Wilhelm udał się po to do Konstantynopola, aby w duszę „chorego człowieka" tchnąć nowe życie i męstwo, dodaje, jakoby władca Niemiec, patrząc na zaklęte czary Bosforu, zawołał, jak pewnego razu Napoleon I-szy:

— Co?... Konstantynopol dla Rosyi?... Nigdy a nigdy!...

Wszystkie gazety, a nawet urzędowa „Post" przedrukowały to dowcipne odezwanie się. My jednakże, przypuszczamy, że cesarz Wilhelm nie mógł się w ten sposób odezwać, dla tej prostej przyczyny, że daleko mu jeszcze do tego położenia, w jakiem znajdował się Napoleon I, i że nie ma żadnego prawa do rozdawania lub niedawania tego co doń nienależy...

* „Nowoje Wremia" pisze: Powracając z Konstantynopola do Berlina cesarz Wilhelm będzie się widział, a zapewnie i naradzał ze swoimi sprzymierzeńcami: królem Humbertem i cesarzem Franciszkiem-Józefem. Taki epilog „wizyty konstantynopolitańskiej" zwiększa w ogromnym stopniu interes dopiero co spełnionego wydarzenia, któremu początkowo urzędowa prasa niemiecka starała się odebrać jego charakter polityczny. W świecie dziennikarskim idą już na ten temat rozprawy gorączkowe, sypią się najrozmaitsze komentarze.

Na plan pierwszy, wysuwa się naturalnie kwestya, co mogło być przedmiotem narad w Konstantynopolu. Londyński „Times" utrzymuje, że Wilhelm II dla tego jedynie wizytował sułtana, „ażeby go upewnić o pokojowych celach trójprzymierza" i że skutek ten osiągnął „nie wdając się w kwestye poszczególne". Hr. Herbert Bismarck ze swej strony, w rozmowach jakie prowadził z wielkim wezyrem „powstrzymał się od wszelkich propozycyj w sprawach bulgarskiej i kreteńskiej, które mogłyby się stać kłopotliwemi (sic) dla rządu niemieckiego".

Z drugich źródeł, i w dodatku najzupełniej niespodziewanie, nadchodzą wiadomości zupełnie innego rodzaju.

Rozeszły się pogłoski, że cesarz Wilhelm ma zamiar zobaczyć się raz jeszcze z królem Humbertem i cesarzem Franciszkiem-Józefem, aby zabezpieczyć przyjazne dla utrzymania pokoju europejskiego, rezultaty zjazdu berlińskiego, i ułatwić zadanie, jakie przypadło w udziale hr. Kalnoky'emu, po naradach jakie odbywał świeżo z kanclerzem księciem Bismarckiem.

Wszystko to mocno jest zawikłane, a przedewszystkiem nie zgadza się z tym niewątpliwym faktem, że Ferdynand Koburski powrócił do Zofii, najzupełniej pewny poparcia Austro-Węgier i najzupełniej wierzący w trwałość swego stanowiska.

Co prawda, telegrafują nam z Wiednia, że w tameczných niezależnych kołach politycznych, przekonano się niewiadomo dla czego, jakoby dnie samozwańca zofijskiego były „policzone", nie umiemy się jednak domyśleć, na czem podobne przekonanie polegać może. W Wiedniu, widocznie nie czują najmniejszej ochoty pozbawienia wszelkiej protekcyi księcia Ferdynanda, a ponieważ Austrya, bierze udział w przymierzu potrójnem, którego „celów pokojowych" według zapewnień „Timesa" dowiódł sułtanowi Abdul-Hamidowi cesarz Wilhelm II, to nienależy się spodziewać, aby Porta w obecnej chwili chciała zerwać z tą dziwaczną cierpliwością z jaką znosi dotąd zagrabienie tronu przez Ferdynanda Koburskiego. W jaki sposób może to wszystko utrwalić pokojowe rezultaty wizyty berlińskiej — jest to dla nas niepodobną do rozwiązania zagadką.

Jeżeli tylko wypadki przyszłości najbliższej, nie dowiodą, że jest zupełnie inaczej, to przyjdzie bodaj pogodzić się z myślą, że wszystko co zaszło w Europie od końca września, nie doprowadziło do żadnych zgoła wyników stanowczych, że się skończyło, jak zwykle, na bezskutecznych usiłowaniach, zmuszenia Rosyi do zmiany polityki, jakiej trzyma się ona w latach ostatnich.

Podobne rezultaty, nie wpłyną zapewne, na zwiększenie prawdopodobieństwa wojny, ale nie przyczynią się też wcale do zabezpieczenia pokoju. Dopóki w Bułgaryi nie zostanie zaprowadzony prawidłowy porządek rzeczy, przewidziany w traktacie berlińskim, wszystko iść będzie po staremu, a z przerozmaitych spotkań, wizyt i narad czasów ostatnich, pozostanie jedynie wspomnienie nowego niefortunnego tak zwanego „naporu" na Rosyę. Bardzo to zapewne nie wygodnem jest dla Wiednia i Berlina, ale odpowiedzialność za nie ziszczanie się marzeń, nie może przecie spadać na Rosyę.

Z humorystyki.

W magazynie.

— Kupiłabym tej materyi, poniewa

pan mówisz, że najświeższa, lecz boję się aby mi nie spełzła.

— Niech się pani nie boi, toć już dwa lata przeszło leży ona w słońcu na wystawie...

Dwóch przyjaciół powraca nocą do domu; napadnięci przez łotrów bronią się i rozpędzają ich:

— Schwyciłem jednego złodzieja za gardło, aż mi krawat w ręku pozostał.

— Pokaż no. Ależ to mój! — objaśnia przyjaciel.

Nasze sługi.

Pani godzi kucharkę:

— Więc mówisz, moja kochana, że wszędzie długo służyłaś? A masz też świadectwa z ostatnich lat?

— Mam ich więcej niż stoł proszę pani.

(*Z „Muchy"*).

Majstrowa. Maciuś! masz tu mięso!...

Maciuś (patrząc na mały kawałek). Proszę pani majstrowej, z czego to mięso?

— Z wołu...

— Z wołu? Aaa... (zaczyna płakać).

— Czego beczysz? Czy nie lubisz wołowiny?

— Nie... owszem... lubię...

— Więc czego beczysz?

— Bo mi żal, że rzeźnik dla takiego małego... kawałeczka... musiał całego wołu zarżnąć...

(*Z „Kuryera Świątecznego"*).

Racya fizyka.

— Wytłomacz mi pan, panie X. dla czego każdemu polakowi, źle się powodzi w Berlinie?

— To pewnie dla tego, że każdemu niemcowi dobrze się powodzi w Warszawie.

Z metafizyki.

— Powiedz mi Icku, gdzie twoja dusza będzie po śmierci?

— Oj oj! żeby ona za życia odebrała to co ma u ludzi, to po śmierci znajdzie sobie bardzo porządne miejsce.

Korespondencye

„DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH".

—o—

Paryż 7 listopada.

Wystawa zamknięta!...

Ten cud dziewiętnasto-letniego stulecia od dnia dzisiejszego należy już do historyi. Dopiero w przyszłym, dwudziestym wieku Francya wykaże ponownie światu, jaką rolę w dziejach cywilisacyi odgrywa.

Że wykaże to z niemniejszem jak dziś powodzeniem, wobec tak wielkich obecnych jej tryumfów na tem polu, wątpić ani na chwilę nie możemy.

Jest zapewne punkt jeden, który Francyę jutrzejszą wyżej w dziejach ludzkości postawi — ale o punkcie tym my mianowicie zamilczeć na teraz musimy.

Sam dzień zamknięcia wystawy żywo zapisać się musiał w pamięci całego Paryża. Paryżanie sercem się już zrośli ze swoją wystawą, ze swoim „Eifflem", z którego są tak dumni i z temi wycieczkami, które już od pół roku przy każdej chwili swobodnej, przy każdym dniu świątecznym odbywać na wystawę przywykli. Co im teraz brak tego wszystkiego zapełni?...

To też w uroczystej powagi nastroju śpieszyli paryżanie pożegnać swoję wystawę. Od wczesnego już rana wobec przepysznej pogody jesiennej, tłumy ludu zalegały ulice Paryża, kupiąc się przy wszystkich stacyach omnibusów, tramwajów, parostatków, wszystkich wreszcie źródłach lokomocyi, wobec tak zwiększonego ruchu wiele pozostawiających do życzenia.

Wystawa zaczyna się zaludniać, wspaniałe pawilony po raz ostatni gościnne otwierają podwoje, dla przyjęcia tych tłumów wrażeń czy nauki żądnych.

Dokoła ścisk, wrzawa, pośpiech jakiś gorączkowy—wielu tu maruderów, którzy w ostatniej chwili jeszcze obejrzeć chcą to, czego dotąd wobec ogromu tego, zobaczyć nie zdążyli. Pawilony sztuk pięknych, sztuki wyzwolonej i inne przepełnione — całe Pole Marsowe, jak okiem zajrzeć, roi się różnobarwnym tłumem — obsługa wieży Eiffla nadążyć nie może w windowaniu cisnącej się publiki—Trocadero, Quai d'Orsay, Esplanadę Inwalidów, kolej wodną i linię kolei Decauville, przewożącą pasażerów z Esplanady na Pole Marsowe, zapełnia również tłum zwarty ciekawych.

Wszystkie restauracye, kawiarnie, których mnóstwo w obrębie wystawy, nabite. Dokoła kiosków, gdzie sprzedają drobne przekąski i napoje tłok niesłychany — trawniki i ławki wszystkie pełne publiczności, konsumującej na poczekaniu przysiesione ze sobą zapasy.

Ruch wszędzie niesłychany.

Lecz oto wystrzał armatni z wieży Eiffla oznajmia chwilę zamknięcia pawilonów. Całe masy, całe fale olbrzymie publiki wylewają się teraz na zewnątrz, torując sobie z niemałym trudem drogę. Ścisk niemożliwy — ta półmilionowa masa narodu ruchliwa, tłocząca się na wsze strony przeraża swoim ogromem.

Wszystko to czeka uroczystości wieczornych—iluminacyi, ogni sztucznych, puszczenia przepysznych fontan różnobarwnych, wreszcie najwspanialszego ze wszystkich oświetlenia ogniami sztucznemi całej wieży Eiffla, czyli tak zwanego „embrasement de la tour Eiffel", co zaledwie parę razy przez ciąg trwania wystawy widziano.

Przy wejściach tymczasem dzieją się rzeczy niemożliwe. Te nowe tłumy śpieszą na wystawę, aby zdążyć przed godziną piątą, albowiem od tej pory właśnie wejście kosztować ma zamiast jednego aż pięć tykietów!... Ztąd pośpiech i tłok niesłychany, gorączkowy, policya i wszelka władza okazuje się być bezsilną wobec tej nawały zgorączkowanych tłumów. Pękają barjery, zawady wszelkie — tłum płynie a płynie.

Tymczasem wystrzał armatni ogłasza godzinę piątą.

Teraz już wejście tym tłumom wzbronione. Złorzeczenia, wrzawa, tumult niepojęty..

Zapadający zmrok pozwala już oświetlać wystawę — masy całe kupią się około fontan kolorowych, zajmując krzesła na parę godzin przed puszczeniem takowych. To cierpliwość iście francuzka

O ósmej przez most Jena wjeżdża prezydent Carnot w towarzystwie senatorów, deputowanych i radnych miasta. Cała ta świta zdąża ku balkonowi domu centralnego, zkąd obserwować będzie mogła spokojnie wszystkie piękności chwili.

Muzyka gwardyi republikańskiej wita prezydenta marsylianką — a towarzystwo „Dzieci Lutecyi" dpowiednim koncertem wokalnym.

Z uderzeniem wpół do dziewiątej wieża Eiffla staje cała w płomieniach!... Cóż to za widok przepyszny!...

Ten olbrzym, czołem sięgający w błękity, zieje cały czerwonem morzem ognia, dymi i sapi potwornie niby żyjące jakieś dziwo. Na szczycie umieszczona lampa elektryczna błyszczy niby gwiazda przepyszna het, gdzieś na niebios przestworze — promienie światła, rzucane snopami całemi z wierzchołka wieży, chwilami gasnące, aby z tem większą siłą zataczać swe wspaniałe kręgi, niby miotły ogniste światu całemu grożące, rwą ku sobie oko fantastycznością uroku swego... Dokoła świecą bengalskie ognie, wspaniałe snopy różnobarwnych fontan i lampionów mile drażnią zmysł estetyczny widza — wszystko to razem wspaniałe i piękne.

Dziesiąta jednak wybiła i oto z wierzchołka gasnącej zwolna wieży rozlega się potężnem echem ostatni wystrzał armatni... wystrzał, który w tej chwili właśnie schwyconym został przez fonograf Edisona... P. Eiffel bowiem umieścił był właśnie aparat ten na szczycie wieży, w swojej pracowni, w celu przesłania tak pamiętnego dźwięku wielkiemu wynalazcy z po za oceanu.

Marya Czesława.

TELEGRAMMY

„DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

—o—

Petersburg 10 listopada. (Tel. Ag. Pół.). Generał gubernator turkiestański Rosenbach, mianowany członkiem rady wojennej; jego następcą mianowany naczelnik sztabu okręgu odeskiego baron Wrewski.

Petersburg 10 listopada. (Tel. Ag. Pół.) Na początku 1890 r. przyjedzie do Petersburga chan chiwański.

Petersburg 30 listopada. (Tel. Ag. Pół.). Dzienniki zapewniają, iż do rady państwa wniesiono projekt postępowania sądowego w sprawach cywilnych i karnych, należących do atrybucyj sędziów miejskich i naczelników ziemskich.

Ateny 10 listopada. (Tel. Ag. Pół.) Następca Tronu Cesarzewicz, przetrzymał swój pobyt w Atenach.

Tyflis, 10 listopada. (Tel. Ag. Pół.) Szlachta: Michał Uwlarij i Czongory Morgani, oraz włościanie: Tur Oziwkatij i Markow Kiritadze, pociągnięci do odpowiedzialności za napad rozbójniczy i zabójstwo dyrektora belgijskiego Towarzystwa tartakowego Philippi'ego, tudzież za ograbienie subjektów domu handlowego Dreyfuss, skazani zostali przez czasowy sąd wojenny w Kutaisie na śmierć przez powieszenie, z dodaniem prośby o złagodzenie wyroku co do Cziwkatija.

Paryż, 10 listopada. (Tel. Ag. Pół.) Leroy-Beaulieu stwierdza w „Journal des Débats", że ostatniemi laty położenie finansowe Rosyi niepospolicie się poprawiło, albo też raczej się wzmocniło. Autor zbija artykuły krytyczne dzienników angielskich i dowodzi, że zarząd budżetem w Rosyi jest lepszy niżeli w wielkiej części państw posiadających kontrolę parlamentarną, ponieważ w obecnej chwili przeważna część parlamentów, zamiast powściągać wydatki, raczej zachęca do nich.

Dowód poprawienia się budżetu ruskiego widzi autor nietylko w wykonaniu budżetu za rok 1888, ale także na kursach i procentach od papierów publicznych.

Patryarchalny w pewnym względzie rząd ruski dowodzi, iż może rządzić, zachowując oszczędność i ostrożność, i potrzebuje tylko pewnej liczby lat, aby bogactwom tego obszernego państwa nadać rozwój niepospolity.

Wszystko przemawia za tem, iż Cesarz Ruski pragnie pokoju, oraz zdaje się być rzeczą pewną, że w obecnej chwili ani jedno państwo nie posiada tyle wpływu lub siły, by wciągnąć Cesarza do wojny, wbrew Jego woli.

Londyn 10 listopada. (*Tel. Ag. Póln*). Na bankiecie lorda majora, Salisbury zwracał uwagę na nieporozumienia zachodzące między kapitalistami i robotnikami, i kładł nacisk na wielką odpowiedzialność tych, którzy są sprawcami kłopotów sprawianych przemysłowi angielskiemu. W dalszym ciągu swej mowy oświadczył, iż rząd angielski nie ma zamiaru zmieniać swej polityki względem Irlandyi. Dalej dowodził, iż wszystkie narody okazują wspaniałomyślne współzawodnictwo w krzewieniu oświaty w Afryce. Konferencyę brukselską, mającą się zająć kwestyą tępienia handlu niewolnikami, nazwał faktem stanowiącym epokę w dziejach. W Egipcie znowu obawiają się najścia hord Mahdiego, w obec czego nie nadeszła jeszcze chwila, w której możnaby myśleć o ewakuacyi Egiptu. Zaburzenia na Krecie wkrótce ustaną. Na razie nie ma w Europie żadnych innych przyczyn, któreby mogły nastręczyć obawy, iż pokój będzie naruszony. W roku bieżącym zaszły fakty zmierzające do utrzymania pokoju; szczere zaś dążenia monarchów na korzyść pokoju nabrały większej siły.

(*Otrzymane dziś.*)

Petersburg 11 listopada. (Tel. Ag. Pół.). „Nowoje Wremia" dowiaduje się, że od 1 (13) b. m., kasy oszczędnościowe pocztowo telegraficzne, rozpoczynają działalność swoję.

Na początek będzie ich otwartych 150, w guberniach: Moskiewskiej, Kazańskiej, Twerskiej i Nowgorodzkiej.

Paryż, 11 listopada. (Tel. Ag. Pół.) Jego Ces. Wys. W. Ks. Włodzimierz Aleksandrowicz z małżonką, po kilkodniowym tu pobycie, wyjechał do Cannes.

Praga, 11 listopada. (Tel. Ag. Pół.) Sejm odrzucił żądanie młodoczechów, aby cesarz austryacki ukoronował się uroczyście na króla czeskiego.

Konstantynopol 11 listopada. (Tel. Ag. Pół.). Sułtan, jak słychać, ofiarował zupełną amnestyę powstańcom Kreteńskim.

Odpowiedzi Redakcyi.

—o—

Historykowi z „Kolcòw". Nie składaliśmy winy na szczera. Ale, że pani mieni się w oczach, rzecz to całkiem wytłomaczona. Po co przytem do płaskich konceptów wtrącać Małgorzatę d'Anjou?... Lepiej zawsze trzymać się we właściwej sferze Małgorzat z zakładów piwodajnych. Masz pan tam przecie takie stosunki rozległe.

Odpowiedzi Administracyi.

P. Kreudtner et. Sejny. Encyklopedya opłacona w zupełności; „Dziennik" zaś do Nowego Roku; 13 i 14 zeszyt Encyklopedyi wyślemy po raz drugi, ale nieco później.

SZARADA.

przez

S. O.

Każda jak dotąd szarada,
Ze zgłosek się samych układa,
Niech mi więc będzie wolno dla pew-
[nej odmiany,
Podać wyraz nie z zgłosek, lecz z
[liter składany

Które *wprost*, naprzemian, lub [wstecz
Przedstawią osobę, czynność, lub [rzecz.
Tak więc jak powiadam, wprost te [trzy litery,
Stanowią wyraz już znany za daw- [niejszej ery,
Który zawsze miał i ma powagi o [tyle,
Że nie tylko ma znaczenie za ży- [cia, lecz i przy mogile.
Przeczytawszy te trzy litery [*wspak*,
Zmienia się postać rzeczy tak:
Że już nie przedmiot lecz pracę [wskazują,
Z której wszyscy i zawsze wiele u- [tytkują,
Albowiem minęły dawno czasy A- [damowe
Kiedy ludzie się odziewali w listecz- [ki figowe.
Nareszcie litery *przestawione w* [*rzędzie*
Tak, że *środkowa pierwszą*, a [*pierwsza środkową* już będzie,
Złożą nam urząd w karnem prawo- [dawstwie znany,
Lecz nawet przez przestępców ze [zgrozą zawsze wspominany.

Rozwiązanie Szarady, pomieszczo- nej w N-rze 256
Osady.

— **Aleksander Sokołowski** Adwokat Przysięgły otworzył kancelaryę. Bracka Nr. 20. 2296

— **Dr. Kalikst Pawłowski** Widok 24, przyjmuje z rana do 10-ej, po południu od 4—7. 2300

— **Niemoc męzką i choroby sekretne** leczy lekarz J. Bagieński. Ulica Chmielna Nr. 24. 2301

— **Dywany** strzyżone gładkie wschodnie, wojłokowe, chodniki różnorodne, serwety tanie, kołdry, cerata, **najtaniej w fabrycznym składzie Kiltynowicza, Mazowiecka 16, wprost Erywańskiej.** 1?

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 8 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą	.—— .—
— białą	.—— .—
— wyborową	.—— .—
— ordynarną	.—— .—
Za żyto wyborowe	.——5.40
— średnie	.—— .—
— wadliwe	.—— .—
Za jęczmień	.—— .—
Za owies	2.80—3.15
Za grykę	.—— .—.

Na stacyi Praga drogi ż. Warsz.-Teresp. w dniu 8 b. m. 1889 r.

Pszenica wyborowa 99 — 104, średnia — — —, ordynaryjna ——.

Żyto borowe ——89, średnie 87—88 ordynaryjne 82 —86.

Targi zbożowe.

Odesa, 8-go listopada. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj:

Pszenica:		kop.	za	pud.
sandomierka biała	od	85	do	102
ozima żółta	„	86	„	108
ozima czerwona	„	84	„	108
ozima besarabska	„	85	„	108
gryka	„	82	„	108
Żyto	„	59	„	71
Owies	„	60	„	80
Jęczmień	„	54	„	62

Targ dosyć ożywiony, ceny bez zmiany.

Wrocław, 8-go listopada. Pszenica wyżej, biała 164 —185 m., żółta 168 — 184 m., świeża biała — — — m., żółta — — — m.

Żyto: wyżej ... 168 —174 m., na dostawę: wyżej, na listopad 174.00 m., na listopad-grudzień 172.00 m., na kwiecień-maj 174 m.

Jęczmień: 130 —170 m.
Owies 148 —160 m.
Groch 140 —170 m.
Wszystko za 1,000 kg.

Rzepak stale wyborowy 305 —313 mrk., średni 291—296 m., gorszy 275 — 281 m.

Olej rzepakowy listopad 71.00 m., listopad-grudzień 64,10 m. za 100 kg.

Berlin, 8-go listopada. Pszenica (żółta) b. zm., listopad-grudz. 183.75 m., kwiecień-maj 192 25 m.

Żyto: b. zm., listopad grudz. 168.25 m. kwiecień-maj 170.00 m.

Owies: listopad 160.50 m. za tonę.

Olej rzepiowy: na listopad 70.00 m., kwiecień maj 64 10 m.

Wiedeń, 7 listopad. Pszenica: b. zm., płacono za jesień fl. 8 c. 64, na wiosnę fl. 8 c. 75.

Żyto b. zm., na wiosnę fl. 7 c. 64 c., na maj czerwiec 7 fl. 75 c. za 100 kg.

Nowy-York, 8 listop. Pszenica: czerwona ozima niżej, loco 84½ c., listop. 82⅞ c., grudzień 83⅛ c.

Kukurydza 42½ c., mąka 2 d. 85 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.40 rs.

Cena okowity z dnia 9 listopada.
Hurt. skł. wiadr. 329⁶—332⁶ 270 — 271
Pojed. szynk. w. 341⁶—344⁶ 274 —275
78% z akcyzą po 9¼%.
Stosunek garnca do wiadra 100 — 307½.

Warszawa 9 listopada. Na placu tutejszym płacono dziś za okowitę: 3.29⁶ za wiadro, czyli 2.70 za garniec.

Dowozy duże. Usposobienie słabe.

Hamburg, 7 listopada. Spirytus spokoj Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na listopad grudz. 21¼ m., za grudzień-styczeń 21 m., na kwiecień maj 21 m.

Kurs Giełdy Warszawskiej.

z dnia 9 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (161—).	47,40	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 L.	—,—	—,—
„ z k. t. 3 m. 1 L.	9,55	—,—
Paryż z d. t. 10 d. 100 fr.	—,—	—,—
„ z k. t. 14 d. 100 fr.	38,40	—,—
Wiedeń z d. t. 8 d. 100 fl.	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (188—)	81,35	—,—
Petersburg z d. t. 3 d. 100 rs.	—,—	—,—

Papiery Państwowe.
(za 100 rs.)

Listy Likwid. Król. Pols. duże	86,25	—,—
„ „ „ „ małe	87,60	—,—
Zessyja. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	99,75	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rossyjs. Poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
4% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	84,30	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	97,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	95,65	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	99,—	—,—
„ „ „ seryi 2	96,—	—,—
„ „ „ seryi 3	95,10	—,—
„ „ „ seryi 4	94,65	—,—
„ „ „ seryi 5	94,50	—,—
Obligi m. Warszawy duże	90,25	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1	—,—	—,—
„ „ „ „ kr.	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 2	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 3	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 4	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza „	—,—	—,—
„ „ „ Lublina	—,—	—,—
„ „ „ Płocka	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems.	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—

Wartość kuponu z petr. 5%

Listów Zastawnych nowych.	178,1
„ Zastaw. m. Warszawy	47,5
„ „ „ Łodzi	7,9
„ Likwidacyjnych.	164,7
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi	150,4
„ „ 2-ej emisyi	71,8

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	—
Półimperyały stare	—	—
Marki Niemieckie	—	48
Austryackie banknoty	—	82
Franki	—	39
Wartość rubla kred. w złocie	—	–
Kupony celne.	—	144

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Otrzymane dnia 24 (5) listopada	
Z Jelca	Sz. Rabinowicz
Z Moskwy	L. Leonard
Otrzymane dnia 26 (7) paździer.	
Z Pińska	Meszel
Z Berlina	H. Haib rot mm
Z Gablonz	Wanderer
Z Małkini	Szilkrad
Z Schwarzenau	E. Pinchowski
Z Ewwe	A. Turskiemu
Z Kalisza	Rubcowu
Z Kaługi	Waszkiewicz
Z Lublina	Rosenthal
Z Sorok	Usoskin
Z Libawy	Fudakowski
Z Moskwy	Zołotuchin
Z Libawy	Erenberg
Z Kiślakowki	Ganeszński
Otrzymane dnia 27 (10) listopada.	
Z Bzina	Pfeffer
Z Berlina	Naczelnik Stacyi
Z Petersburga	A. Danetr
Z Orła	Rubinsztein
Z Kijowa	Pogorecki
Z Astrachania	Fredman
Z Wierzbołowa	Adwokat Lewinson
Z Biezickoj	M. Lewn
Z Odessy	Spsak
Z Smoleńska	Perset
Z Homla	Rotenberg
Z Janiszek	Erdinan
Z Smyrny	Hamatsch
Z Odesy	Drongowska
Z Tetiewa	Reno
Otrzymane dnia 28 (11) listopada.	
Z Wyborga	Standerszyld
Z Pwały	Ciongliński
Z Berlina	Krause H Europe
Z Ostroga	Drozdowski
Z Moskwy	Gołubinia
Z Moskwy	Szczyrowski
Z Łowicza	L. Szlosberg
Z Ługi	Glinka Mawria
Z Jarmoliniec	Guczański
Z Częstochowy	Ks. Golicya
Z Wilna	D. Sterlich Antonowski

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

TABELA WYGRANYCH

w 2-m dniu ciągnienia 4-ej klasy 153 Loteryi Klasycznej
dnia 9 listopada 1889 r.
(Podług tabeli tymczasowej nieurzędowej)

Rs. 10,000 № 19842. — **Rs. 5,000** № 21900.—**Rs. 4,000** № 9594. — **Rs. 1,600** № 8912. —**Rs. 1,000** №7843.— Po **Rs. 600** 19864 23811. — Po **Rs. 300** № 511 1664 11982 16874 17100 17298 17591.—Po **Rs. 90** № 968 1095 1528 1666 1715 2084 3014 4475 4494 5242 5358 7760 8287 8970 8976 9776 11319 12684 13424 13604 14202 14270 14795 15726 15963 16162 16257 17647 18744 18788 19960 19990 21023 21308 21983 22215 23425.

Następujące N-ra wygrały stawkę czyli po Rs. 75.

94 80 127 215 81 94 326 52 56 79 90 91 523 88 90 604 745 830 48 97 906 26 70 1007 1100 69 1227 28 82 1340 1448 1512 46 1618 1767 1811 19 81 83 89 1972 2063 92 2117 39 78 2249 77 2307 45 53 2436 49 2501 73 2642 50 67 70 86 2704 29 2831 58 63 2966 78 3055 3190 3238 41 51 3319 37 98 3408 89 3547 59 62 3698 3728 48 54 3972 4024 99 4163 54 4284 4365 90 4425 60 63 74 95 4518 53 62 4635 85 4717 84 4804 4902 44 5014 61 95 5138 5350 70 94 5459 87 90 93 98 5545 46 67 68 78 5618 27 70 75 97 5773 5803 16 92 6001 21 59 72 73 84 6144 53 91 6348 94 6414 6542 6612 85 6817 6943 89 67 7004 7125 81 60 7201 9 24 27 66 76 7355 7447 67 7517 43 67 7646 58 7738 44 7811 7921 42 67 82 94 8026 67 79 8184 88 8217 8307 45 8414 89 8522 38 8638 56 8704 84 50 74 8801 53 9019 83 62 9101 27 41 9211 25 80 9306 25 72 91 92 9431 40 9504 70 9601 9716 46 82 90 93 9826 64 73 89 94 9914 82 37 10077 10197 97 10205 27 88 59 10317 18 10439 10528 82 46 49 50 75 97 10662 76 88 10755 58 59 10800 55 92 10944 98 11266 11462 11524 86 70 11602 81 84 74 11742 11844 64 11944 72 94 12057 12228 47 90 12318 85 60 73 85 12401 18 93 96 12526 12620 12806 88 65 12999 13019 39 50 89 13168 79 81 91 13319 61 81 13551 13628 13787 90 13859 14065 87 90 14140 45 14201 9 17 25 44 46 14346 14405 19 62 71 74 79 98 14515 14628 53 14721 33 40 14808 12 91 14913 68 15081 87 89 15118 26 28 29 61 15200 14 15352 87 96 15402 53 15578 82 99 15618 15 15701 67 8 15910 14 27 16020 72 90 16218 44 16392 97 16445 60 72 79 16559 71 78 87 16601 16719 16806 41 44 49 66 71 89 16941 58 76 71 17028 75 17104 38 17297 17 52 17313 30 17438 80 17524 26 39 60 67 68 17619 20 84 17705 12 14 41 69 17930 18010 46 98 18165 18218 82 18324 44 18402 89 60 72 73 18594 18668 74 18760 18823 62 94 18904 19027 51 19209 19 33 41 65 79 79 89 96 19385 87 19421 43 67 19516 61 86 19632 19762 75 19861 62 89 98 19940 41 89 20037 58 81 20135 49 54 81 99 20226 99 20833 20491 20577 90 20680 20752 20884 20936 57 21012 21111 40 51 81 97 21294 21329 80 46 21455 21504 23 58 56 63 21734 21846 88 90 22078 22113 24 81 22224 45 72 95 22306 76 22430 46 87 89 22574 76 93 22611 20 41 78 22738 57 68 72 22810 26 80 65 88 22976 23016 82 23016 82 23115 50 53 23272 78 23325 52 23421.

Teatry Warszawskie.

Dnia 11 listopada.

Teatr Wielki.

Dziś: „Dwa światy."

Jutro: „Mefistofeles" (występ pp. Maine'a i Wulmana).

Środa: „Bettina" (występ p. Zimajerowej)

Czwartek: „Aida" (występ panny Litty i p. Maine'a).

Piątek: „Faworyta" (występ panny Litty oraz pp. Crottiego i Maine'a).

Sobota: „Meluzyna" (występ panny Giuri).

Niedziela: Widowisko operowe na cześć jubileuszu Verdiego.

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Biała kamelia" i „Niespodzianki rozwodowe."

Jutro: „Ciężkie czasy."

Środa: „Fernanda."

Czwartek: „Ciężkie czasy."

Piątek: „Odwiedziny" i „Oj kobiety, kobiety."

Sobota: „Figiel Benvenuta," „Jestem zabójcą" i „Stryj przyjechał."

Niedziela: „Nasi zięciowie."

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).

Dziś: „Serce i ręka" (występ p. Zimajerowej).

Jutro: „Nitouche" (występ p. Zimajerowej).

Środa: Widowisko zawieszone.

Teatr Mały
(przy ulicy Daniłowiczowskiej)

Czwartek: „Adwokat bez klijentów" (pierwszy raz) i „Lischen i Fritschen" (występ p. Zimajerowej).
Piątek: „Adwokat bez klijentów" oraz „Lischen i Fritschen" (występ p. Zimajerowej).
Sobota: „Adwokat bez klijentów" oraz „Lischen i Fritschen" (występ p. Zimajerowej).
Niedziela: „Adwokat bez klijentów" oraz „Lischen i Fritschen" (występ p. Zimajerowej).

Początek przedstawień o godzinie 7½ wieczorem.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych.

	Odchodzą i przychodzą godziny i minuty	
Warszawsko-Wiedeńska.		
Bezpieczny 3 klasy .	6 — r.	10 20 w.
Osobowy 3 klasy .	10 45 r.	6 45 w.
Osob.-miej. 3 kl. do Piotr. (Powyższe pociągi łączą się z drogą Łódzką).	5 20 p.p.	11 05 r.
Kuryerski I i II klasy . (wagony sypialne 1 2 klasy idą do granicy, dalej tylko I klasa).	9 20 w.	6 10 w.
Warszawsko-Bydgoska.		
Kuryerski 2 klasy . .	3 15 p.p.	2 20 p.p.
Osobowy 3 klasy . . .	7 05 r.	9 40 w.
Os.-miej. 3 kl. do Kutna	6 30 w.	8 35 r.
Warszawsko-Terespolska.		
Osobowy 3 kl. komunikbez (z dr. Mosk.-Brz. 3 kl. . . . . . (wag. sypialne do Moskwy)	8 15 r.	7 43 r.
Pocz. 2 kl., a 3 kl. w kom. bezp. z dr. M.-B. i P.-Z. 2 kl.	3 45 p.p.	1 49 p.p.
Tow.-osob. 3 klasy . .	10 — w.	8 13 r.
Warszawsk.-Petersburska.		
Pocztowy 3 kl.	10 15 r.	7 08 w.
Osobowy 3 klasy . . .	11 23 w.	8 8 r.
Nadwiślańska do Mławy.		
Pocztowy	6 55 r.	11 18 r.
Osobowy	9 — r.	6 22 w.
Nadwiślańska do Kowla.		
Pocztowy	8 30 p.p.	*3 15 p.p.
Osobowy	*8 — w.	8 5 r.
*Osobowy do Iwangrodu	*6 45 r.	11 5 w.
Uwaga. Pociągi: dr. żel. Nadw. oznaczone gwiazdkami w Iwangrodzie łączą się z pociągami drogi żel. Iwangrod-Dąbrowa		
Obwodowa z Dr. Wied.		
Osobowy	7 05 p.p.	8 55 p.p.
Osobowy	2 50 p.p.	2 27 p.p.
Obwodowa z Dr. Teresp.		
Osobowy	2 14 p.p.	8 30 p.p.
Osobowy	8 12 w.	7 54 r.

OGŁOSZENIA.

— Po długiej mojej nieobecności w Warszawie zaraz po powrocie z zagranicy, wstąpiłem na śniadanie **do Zakładu Cukierniczego p. F. Popielawskiego, Podwal Nr. 3.** Zadziwiony byłem rozwojem tego zakładu, nie co do zawnętrznego komfortu, na którym nie tyle zależy, ile co do smaku wybornego pieczywa, które zagranicznemu w niczem nie ustępuje, i jakkolwiek miałem smak cokolwiek zepsuty po zwiedzeniu podobnych zakładów Paryża i Berlina, zajadałem z wielkiem zadowoleniem rozmaite wyborne ciasta, mianowicie doskonały placek waniliowy. Znalazłem tam i **zapałki hygieniczne żołądkowe, karmelki piersiowe pektoralne, ślazowe i inne od kaszlu, przez Panów Doktorów zalecane,** a w obecnej porze wielu osobom bardzo przydatne, wszystko to po cenach bardzo umiarkowanych z szybką i uprzejmą usługą, tak, że Zakład ten z całą sumiennością, amatorom wyborowego pieczywa zarekomendować mogę. **FR. GO...**
196—2171

Jedna kolorowana daje się w każdym tuzinie fotografij, w Zakładzie **W. TWARDZICKIEGO**, Niecała 12.

6G—2090

SKŁAD MYDŁA

ŚWIEC STEARYNOWYCH, PARAFINOWYCH OZDOBNYCH

I KOŚCIELNYCH

KROCHMALI w różnych gatunkach,

FARBKI, SODY,

Nafty oryginalnej B-ci Nobel

U

P. ALEKSEGO

ulica Marszałkowska Nr. 46, róg Koszykowej

W WARSZAWIE.

Tamże **Szczotki** do szorowania, zamiatania, czyszczenia sukien i butów, do kurzu i do froterowania. 2278

TYGODNIK POWSZECHNY

POD KIEROWNICTWEM

Wiktora Gomulickiego

w pięciu pierwszych numerach nowej Seryi zamieścił Artykuły: Czesława, Adolfa Dygasińskiego, Fantazego, Wiktora Gomulickiego, Ludwika Jenikego, Klemensa Junoszy, Maryi Konopnickiej, hr. W. Łosia, Zygmunta Noskowskiego, Maryi Rodziewiczownej, Włodziemierza Stabelskiego i innych.

Wdziale ilustracyjnym prócz wielu obcych zamieścił oryginalne rysunki; F. Cichockiego, D. Chodowieckiego, J. Eismonda, Ilinicza, J. Konopackiego, H. Pillattego, Jana Styki, Zofii Stankiewiczownej, W. Smokowskiego, Chochliha, J. Wastkowskiego, W. Zamarajewa i innych. Prenumerata w Warszawie miesięcznie kop. 50, na prowincyi kwartalnie rs. 2.

Marszałkowska 129. 2297

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie

PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM

Przez **CH^les FAY**, Fabrykanta Perfum

PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

146

Wydawnictwo **Maurycego Orgelbranda** w Warszawie.

Wielkich zalet książki

POD OGÓLNEM MIANEM

Leczenie domowe

W dalszym ciągu wyszły zeszyty:

XII. **Ucho**, jego choroby, leczenie i pielęgnowanie, dr. Loewe—kop. 70.

XIII. **Choroby kobiece**, ich zapobieganie i leczenie, dr. J. Herm. Baas—kop. 60.

XIV. **Skóra i jej choroby**, leczenie, zapobieganie i pielęgnowanie, dr. Józef Starkman—k. 60.

XV. **Skrofuły** (zołzy). przyczyny, zapobieganie i leczenie, Dr. J. Niemayer—kop 50.

XVI **Choroby serca**, poradnik hygieniczny, dr. A. Lange—kop. 60.

XVII. **Choroby oczu**. Leczenie i zapobieganie z uwzględnieniem użycia okularów, dr. Herm. Baas—kop. 70.

UWAGA. Za przesyłkę pocztą każdej z wymienionych książek, dolicza się 10 kop.

2332

GŁÓWNY SKŁAD
Zwierzyny i Ryb

Próżna Nr. 2, róg Marszałkowskiej

Nadszedł świeży transport zwierzyny: Jarząbki para Rs. 1, Cietrzewie para rs. 1 kop. 40; kuropatwy białe para kop. 80; Pularďy Rostowskie rs 1 kop 30; Kapłony Rostowskie szt. rs. 1.50. Jeleń na funty. Sarny, Śledzie wyborne. Szatlanki szt. kop. 10.

Drugi Skład przy ulicy Nowy Świat, róg Alei Jerozolimskiej.

2257 **Winogradow.**

„Encyklopedyi Humoru"

Zeszyt III-ci

zawierający utwory: Mickiewicza, Słowackiego, Krasickiego, Fredry, Lama, Ochockiego, Heraina, Junoszy, Bartoszewicza, Heinego, Woltera, Twaina i innych — wyszedł z druku i jest do nabycia po kop. **15.**

Adres: Drukarnia A. Pajewskiego, **Niecała 12.**

2298

!!!Zawiadomienie!!!

Niniejszym zawiadamiam Szanowną Publiczność, że przy **Składzie Zegarków**, otworzyłem

Magazyn Wyrobów Jubilerskich,

jako też, że przyjmuję wszelkie obstalunki i reperacye w zakres jubilerstwa wchodzące.

W niedziele i święta zakład otwarty od 1 do 5

M. POZZI 2218

Nowy Świat 31 (róg Chmielnej).

Bałta Podolska.

Zawiadamiam księdza z Bałty. iż list pański z zapotrzebowaniem kołdry i prześcieradeł, został zgubiony, przeto upraszam o nadesłanie drugiego adresu Kołdry amarant nie posiadam, a tylko **bordo.** Mam nadzieję, że pan kontent będzie z mego towaru.

Z uszanowaniem

L. Apfelbaum

Skład Pościeli

Królewska Nr. 39. 2389

WARSZ. AKCYJNE

Towarzystwo Pożyczkowe

Plac Warecki Nr. 2,

Zawiadamia, że w dniu 20 listopada (2 grudnia) 1889 r. i dni następnych, od godziny $9^1/_2$ rano w sali licytacyjnej przy placu Wareckim Nr. 2, odbywać się będzie

Licytacya

na sprzedaż zastawów w właściwym czasie nieprolongowanych, a zastawionych tak w kantorze głównym przy placu Wareckim Nr. 2 jak i w Filii I-ej przy ul. Leszno Nr. 2

W dnia 9 i 10 grudnia, to jest w poniedziałek i wtorek sprzedawane będą towary, odzież, zegary, wyroby platerowane i inne.

Podczas licytacyi prolongaty zastawów podlegających sprzedaży przyjmowane nie będą.

Żadne zawiadomienia listowne rozsyłane nie będą.

Wykaz numerów podlegających licytacyi wydrukowany w „Kuryerze Porannym" i w „Gazecie Policyjnej". 2240

CEMENT

Angielski, Niemiecki, krajowy „Grodziec" i „Wysoka" **Cegła ogniotrwała** i **Glinka** Angielska i krajowa po cenach niskich, na składzie u firmy

Z. A. KRAJEWSKI

Kantor, Bielańska № 9 (Hotel Paryski) Telefonu № 83. 1909

Pralnia Bielizny

przyjmuje wszelką bieliznę w zakres prania wchodzącą i wykonywa takową z najświeższą elegancyą po cenach jak najumiarkowańszych. Róg Nowego Światu i Ordynackiej Nr. 14.

Wyszło z druku dzieło p. t.

BADANIA Z HISTORYOZOFII

CZĘŚĆ I.

PRAWO RZĄDZĄCE DZIEJAMI LUDZKOŚCI

przez

Tadeusza Chrzanowskiego.

z dwoma tablicami rysunkowemi podklejonemi na płótnie

Cena egzemplarza rs. 3.

Nabyć można w znaczniejszych księgarniach. Skład Główny w Księgarni Gebethnera i Wolffa.

PAMIĘTNIKI MARYI WESSLOWNY

KRÓLEWICZOWEJ KONSTANTOWEJ SOBIESKIEJ

spisane ze wspomnień archiwów jej rodzin.

Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa, oraz w Redakcyi „Kroniki Rodzinnej" — **Cena rs. 1 kop. 35.**

OGŁOSZENIA DROBNE.

Nauka i wychowanie.

Uzdolniony nauczyciel muzyki i śpiewu, chrześcianin, umiejący kierować orkiestrą na instrumentach dętych, przynajmniej z elementarnem wykształceniem, potrzebny zaraz. Wiadomość: Królewska 33, m. 4, od 2—4 po poł. 2277

Nauczycielka z patentem Konserwatoryum udziela muzyki po bardzo przystępnej cenie; żądany także obiad za lekcye muzyki. Adresy proszę zostawić w Redakcyi „Dziennika" M. P. 2284

Posady i prace.

Potrzebną jest przyzwoita panienka do 4-ro letniego chłopczyka, pierwszeństwo mają te, które znają freblowską metodę. Wiadomość, Senatorska 26. Toefila Fuks. 10769—2306

Ślusarski czeladnik zdolny potrzebny. Chmielna 49. 2304

Rządca dóbr, wytrawny gospodarz i administrator, obeznany z rachunkowością, posiadający chlubne świadectwa z 12 gospodarstw, w sile wieku, poszukuje posady w Cesarstwie. Oferty prosi adresować: m. Sławuta, gub. Wołyńska, poste-restante, sub sig. 1889. 2187

Felczer, chrześcianin, należycie uzdolniony i mający kilkoletnią praktykę szpitalną, z dobrą rekomendacyą, potrzebny zaraz. Wiadomość, Królewska 33, m. 4, od 2—4 po poł. 2276

Potrzebna panna podręczna do bielizny. Nowogrodzka Nr. 18, miesz. 18. 2284

Kupno i Sprzedaż.

Futro nurki do sprzedania za rs. 25. Wiadomość: Krakowskie Przedmieście Nr. 15. Dystrybucya. 10602—2255

Do sprzedania szesląg kryty skórą amerykańską, garnitur mebli, kozety pojedyncze. Ulica Leszno Nr. 7, mieszkania 1, Lit. A. 2274

Najtaniej zegarki złote, srebrne, niklowe i stalowe z dwuletnim poręczeniem u zegarmistrza M. POZZI, Nowy Świat Nr. 81 (róg Chmielnej). Żądającym cenniki wysyłają się franco 1671

Wyroby platerowane najtaniej. Marszałkowska 121. J. Wadowski i S-ka 1783

Węgle wyborowe najtaniej. Jerozolimska Nr. 33. W. Zieliński. 2017

Do głównego Składu Dywanów Gielżyńskiego Piotra każdodziennie przybywa dużo nowości z Paryża i fabryk krajowych—dawniejsze desenie sprzedaję po zniżonej cenie p. p. Handlującym rabat. Marszałkowska Nr. 137. 29

Fortepian za rs. 80. Elektoralna 10, m. 20. 2285

Jest sklep wiktuałów do sprzedania za przystępną cenę ze zmiany interesu. Komorne tanie, sklep obszerny. Ulica Wspólna Nr. 69 2294

Rezerwoar dębowy 6 łokci długi do sprzedania. Chmielna 13. 2303

Do sprzedania kanapka, 2 krzesła urzędowej roboty, tanio. Pańska 36, miesz. 31. 2305

Lokale.

Pokoje umeblowane lub bez mebli do wynajęcia po cenach przystępnych, w domu pod Nr. 1 przy ulicy Koziej, z usługą i opałem. 10789-2295

Doniesienia rozmaite.

Amilkar Ostapowicz, Adwokat, przeniósł kancelaryę na ulicę Żórawią Nr. 18. Przyjmuje sprawy cywilne i karne. Sprawy z wekslów, rewersów i rachunków kupieckich, przeprowadza własnym kosztem. 2302

Szlifiernia Szkła i Porcelany B. Chodaczyńskiego przyjmuje wszelkie roboty szlifierskie, oraz reperuje i skleja. Krakowskie-Przedmieście Nr. 73. 000

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою,—Варшава 30 Октября 1889 года.